Numer poranny.

Nr 148. Kraków, Poniedziałek 6 Czerwca 1910. **Rok XVIII.**

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Reforma wyborcza do Sejmu.

W piątek i sobotę obradował we Lwowie podkomitet reformy wyborczej pod przewodnictwem Dra Leo. Uchwały tego podkomitetu są dlatego znamienne i ważne, ponieważ dając wyraz zapatrywaniom i żądaniom poszczególnych stronnictw, dostarczają wskazówek co do nastroju panującego w Sejmie. Dyskusya toczyła się około dwóch zasadniczych kwestyi: podziału na kurye i pluralności. Według dotychczas zapadłych uchwał, kurye mają być utrzymane w formie mało zmienionej: wiejska, miejska i wielkich posiadłości. Konserwatyści rządali dla kuryi wielkich posiadłości takiej samej liczby mandatów, jak obecnie, a oprócz tego chcieli podzielić kuryę miejską na dwa koła. Ten wniosek upadł, Natomiast przyjęto większością jednego głosu zasadę pluralności. Każdy wyborca może mieć aż cztery głosy.

Jeden głos będą mieli ci, którzy posiadają prawo głosu do Rady państwa; drugi ci, którzy ukończyli 40 lat życia; trzeci ci, co ukończyli wyższe studya; czwarty ci, którzy opłacają podatek w pewnej wysokości.

Za tym wnioskiem głosowali pp. Laskowski, Stadnicki, Paygert, Jaworski, Wereszczyński i Sobolewski; przeciw: Witos, Wasung, Tertil, Makuch i Korol. Poseł Löwenstein ze znaną dyplomacyą nie przyszedł na posiedzenie.

Wiec rodziców i wychowawców.

Zwołany w sobotę do sali Rady m. wiec w sprawie wychowania młodzieży, zapełnił salę radziecką po brzegi publicznością, która pomimo ścisku, nieznośnego upału i braku wentylacyi wytrwała do późnej godziny, przysłuchując się uważnie obradom i biorąc w nich żywy udział. Temat piekący i aktualny sprowadził na wiec te zastępy rodziców i wychowawców, którzy przez wymianę zdań i rzeczową dyskusyę rzucili trochę światła na sprawę wychowania młodzieży.

Oczekiwania te ziściły się po części, gdyż w toku rozpraw odezwało się wiele głosów poważnych i rzucono niejedną głębszą myśl, nie brakło jednak również przemówień nie potrzebnych, — a w ogóle, jak na wszystkich naszych publicznych zebraniach raziła rozwiekłość wielu mowców i ciągłe odbieganie od przedmiotu. Tematu nietylko nie wyczerpano, ale go zaledwie dotknięto i dlatego byłoby bardzo pożądanem, aby inicyatorowie wiecu — zwołali go ponownie nie koniecznie czekając pory jesiennej...

W dyskusyi zastanawiano się głównie nad kwestyą kto ma wychowywać młodzież: dom czy szkoła, i odrazu okazała się rozbieżność zdań i sądu u rodziców i pedagogów. Ci ostatni powiadali — słusznie zresztą — że nikt tak dziecka nie wychowa jak rodzice, — ale jednocześnie dowodzili, że szkoła nie może przyjmować żadnej odpowiedzialności za młodzież, która się w niej kształci... Ale w takim razie szkoła byłaby tylko mechanizmem, a więc martwem narzędziem nauki, — gdy tymczasem jej zadaniem jest także wychować swych uczniów, już choćby z tego powodu, że bardzo wiele, — może nawet większość dzieci uczęszczających do szkół publicznych nie ma i nie może mieć opieki rodzicielskiej...

Oprócz tego poruszono dość pobieżnie sprawę złego systemu nauk szkolnych, stosunku uczniów do nauczycieli, — a w końcu kilku mowców zaznaczyło śmiało potrzebę umoralnienia w ogóle całego społeczeństwa i silnego nacisku na religijne wychowanie młodzieży.

Przebieg wiecu był następujący:

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli r. Sk. D. Dr Schneider jako przewodniczący, Dr Nawratil jako zastępca przewodn. i Dr Bogdanik jako sekretarz, zabrał głos prof. Uniw. Jag. Dr Morawski, który w dłuższem, pełnem głębokich uwag przemówieniu podkreślił, iż nie powinno się młodzieży wychowywać przez napomnienia, lecz przez przykłady. Naszą wadą jest wyrabianie młodzieży zbytniej miękkości charakteru, co szczególniej daje się zauważyć wśród dzieci z majętniejszych rodzin.

System szkolny jest zły, dla nas nieodpowiedni, nawet zgubny. Młodzież za mało się się uczy, — popołudniu nie ma co robić Potrzeba założyć stowarzyszenie rodziców, któreby popierało szkołę w dziele wychowania.

Przemówienie Dra Morawskiego wygłoszone ze swadą i szczerym zapałem zostało nagrodzone hucznymi oklaskami.

Drugi referat wypowiedział Dr St. Poźniak, który przedstawił grozę następstwa upadku moralności u młodzieży i szerzącego się wśród niej tu i ówdzie alkoholizmu, ilustrując swoje wywody licznymi jaskrawymi przykładami z życia. Mowca podnosił również konieczność lepszego pomieszczenia dla ubogich uczniów, którzy mieszkają często w stancyach urągających pierwszym zasadom hygieny i porządku.

W dyskusyi zabrał najpierw głos X. Gołba, który podniósł, że tylko dobry przykład ze strony rodziców może pokierować młodzież na właściwe tory. Ale trzeba uważać małżeństwo za męczeństwo a nie za związek do wspólnego używania.

Dyr. Winkowski w dłuższem przemówieniu uzasadniał potrzebę zakładania burs dla młodzieży szkolnej. Dyr. Gettlich zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo grożące młodzieży w miastach nawet ze strony kinematografów.

P. Danzinger podnosił ujemne oddziaływanie nędzy i żądał utworzenia Ligi dla ochrony młodzieży.

Dr Stafiej ubolewał nad miękiem wychowaniem młodzieży, która w szkole nie nabiera hartu i nie jest dość przygotowaną do walk życiowych; — krytykował również niektóre wybujałości sportowe — nie zaprzeczając jednak potrzeby i pożytku sportów.

Prof. Kozłowski twierdził, że przyczyn upadku moralności szukać należy w rozluźnieniu rodziny i braku religijnego wychowania.

Dr Bulwa (syonista) krytykował mundurki i domagał się, aby nauczyciel był starszym kolegą i przyjacielem ucznia.

Dr Bogdanik bardzo słusznie zauważył, że młodzież nasza nie jest wcale gorszą od zagranicznej, przeciwnie ma grunt dobry i wiele szlachetnych popędów; nie należy zatem przedstawiać ją w zbyt czarnych barwach. Wybryki karać trzeba po ojcowsku z odpowiednią pobłażliwością.

Dyr. Drozdowski również narzeka na rozbicie rodziny. „Mama i tata“ należy do tylu stowarzyszeń, i mają tyle zajęć z tego powodu, że niema ich nigdy w domu i dzieci nie odczuwają ich wpływu. Potem rodzice narzekają na szkołę.

X. katecheta Jeż żąda lepszej organizacyi społeczeństwa dla niesienia pomocy moralnej i materyalnej młodzieży.

X. katecheta Kraupa widzi również powody złego w samem społeczeństwie pozbawionem ideału i nie pojmującem wyższych celów życia. Chcąc mieć dobrą młodzież, trzeba najpierw zreformować społeczeństwo — trzeba podnieść etykę ogólną — a to można osięgnąć tylko przez krzewienie pierwiastku religijnego. Żądajmy zatem śmiało religijnego wychowania i szkół wyznaniowych.

P. Danzinger polemizując z poprzednim mowcą twierdził, że szkoły wyznaniowe są sprzeczne z postępem (?!) i że w razie ich wprowadzenia wybuchłyby u nas wojny religijne (!).

Prof. Przybylski żąda od młodzieży karności i skromności i popiera ze swej praktyki przykłady braku tych zalet.

Po przemówieniach pp. Magiery, dra Rymara i p. Batosa, przewodniczący dr Schneider streścił wyniki dyskusyi i przedłożył następujące rezolucye:

„Wiec uznaje piekącą potrzebę najstaranniejszego zajęcia się rodziców i wychowawców wychowaniem moralnem i fizycznem dziecka w domu, dawania mu dobrego przykładu, nadzorowania go nie tylko w domu, ale i troszczenia się o zachowanie jego za domem.

„Wiec wyraża życzenie zwołania w jesieni bieżącego roku wiecu, celem omówienia w dalszym ciągu spraw dziś rozpatrzonych“.

Obie rezolucye, uchwalone jednomyślnie przez zebranych, wśród oklasków, będą przedmiotem obrad następnego wiecu.

Związek katolickich krawców.

Wczoraj popołudniu odbyło się Walne Zgromadzenie Związku katolickich krawców w lokalu Związku przy ul. Floryańskiej. Obrady zagaił prezes inżynier Rolle z Podgórza, podnosząc rozwój Związku mimo trudnych warunków pracy i ogromnej konkurencyi. Dziesięć lat istnieje instytucya, kapitał zakładowy dosięgnął kwoty 24.000 kor., a towaru wyrobiono przez lat 10 — za 2 miliony koron. Cyfry te najlepiej wskazują, że Związek jest instytucyą żywotną, rokującą jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Dotychczasowe owoce działalności instytucyi powinny zachęcić wszystkich do dalszej, wytrwałej pracy na raz obranej drodze rugowania towarów obcych i wiedeńskiej tandety oraz organizowania rękodzielnictwa.

Następnie zabrał głos członek Dyrekcyi Związku X. Jan Minkiński, który przedstawił zebranym rozwój instytucyi od samych zaczątków jej istnienia w roku 1900 aż do roku bieżącego czyli za lat dziesięć. Na przeszkodzie do rozwoju Związku stały trudności organizacyjne, fachowe i finansowe. Trudności fachowe i organizacyjne zostały powoli usunięte. Większy kłopot był z finansami. Jednakże dzięki życzliwości JE. X. kardynała Puzyny, hr. Tarnowskiego, hr. Badeniego oraz śp. posła Rottera uzyskano w ministerstwie handlu pożyczkę 30.000 K, a dzięki interwencyi śp. Romanowicza i X. Pastora uzyskano pożyczkę z Wydziału krajowego. Wielkie zasługi około Związku położył również X. Dr Caputa, oraz cały szereg osobistości ze świata rękodzielniczego. Pożyczki Związku zostały w większej części spłacone, pozostał jeszcze dotychczas dług 29.000 kor.

Kapitał zakładowy Związku wynosił początkowo zaledwie 2000 kor., dziś wynosi przeszło 24.000 kor. Liczba członków wahała się zawsze między liczbą 70 a 120. Mimo wielkich trudności, założono w roku 1902 filię Związku we Lwowie, która obecnie rozwija się bardzo dobrze, dzięki energicznemu i solidarnemu prowadzeniu jej przez p. Norytę.

Bardzo ciekawemi są cyfry targu Związku. W r. 1900 Związek utargował 58.000 K, dzisiaj zaś wraz z lwowską filią targ roczny przenosi sumę 272 tysiące koron. Kraków sam sprzedał towarów w roku ubiegłym za sumę 190.000 koron. Fundusz rezerwowy Związku wynosił w roku 1900 — 9000, a w roku 1909 powiększył się na 11.644 kor. Krawcy dostarczający ubrań do Związku, zarobili w ostatnim roku przeszło 80 000 koron. Słowem, rozwój Związku ustawicznie postępuje naprzód, a zawdzięczać to należy łączności między krawcami a inteligencyą; łączność ta musi być i nadal utrzymana. W ostatnich czasach Rada nadzorcza Związku naradzała się nad wynalezieniem jakiegoś środka, któryby ułatwił szybszy rozwój instytucyi.

Rada Nadzorcza postanowiła wprowadzić przy wyrobie ubrań gotowych nowy amerykański system fabryczny, maszynowy — przez co krawcy będą mogli więcej sztuk ubrań tygodniowo wyrobić a przez to zarobić więcej. Ponadto ubrania będzie mógł Związek sprzedawać po niższej, niż dotychczas cenie.

Po X. Minkińskim zabrał głos buchalter elektrowni miejskiej p. Hubert, który złożył sprawozdanie kasowe Związku. Prócz cyfr wyszczególnionych przez poprzedniego mowcę — podał p. Hubert do wiadomości zebranych, iż czysty zysk Związku przynosi 2.212 K, z kwoty tej 550 K uchwaliło zebranie przelać do funduszu rezerwowego a około 1500 K rozdzielić między udziałowców jako dywidendę od udziałów.

Po uchwaleniu absolutoryum Radzie Nadzorczej, Dyrekcyi i Komisyi rewizyjnej przyjęto pewną nieznaczną zmianę statutu i dokonano wyboru Rady Nadzorczej.

KRONIKA.

Kraków, dnia 6 czerwca.

Brak wody dokuczać będzie jeszcze nadal Krakowowi — co do przyczyn jednak tej niemal katastrofy — zdania zaczynają bardzo się różnić. Komisya wodociągowa, która nareszcie zdołała wyruszyć na Bielany, znalazła poziom wody w studniach normalny... natomiast w zbiorniku wody było bardzo mało. Istnieje przypuszczenie, że nie posucha, ale zepsucie się starych, czy złe funkcyonowanie nowych pomp parowych, spowodował brak wody w mieście. Ponieważ pompy nie mogły dostarczyć zbiornikowi odpowiedniej ilości wody, ciśnienie było za małe i woda nie dochodziła do dzielnic wyżej położonych — i wogóle było jej za mało dla potrzeb miasta.

Upały w Krakowie doszły wczorajszej niedzieli do niebywałego oddawna w początkach czerwca natężenia. W południe wynosiła temperatura w słońcu 35° R. Popołudniu poczęło się nieco chmurzyć i zanosiło się nawet na deszcz, ale skwar bynajmniej nie ustąpił. — Owszem zapanowała nadzwyczaj duszna atmocsfera. Do samego wieczora trwał upał a wieczór sam i noc była również bardzo ciepła. — Wieczorem o godz. 9 wskazywał termometr 17° R. a 20° C. powyżej zera. Upał dawał się we znaki tembardziej, że o świeżą i zimną wodę było wczoraj może trudniej aniżeli w dniach poprzednich. Mieszkańcy Krakowa pili też wczoraj albo wodę sodową albo... piwo, aby zaspokoić pragnienie.

Gaszenie Grunwaldu. Jak słychać — władze szkolne nie udzieliły zezwolenia na użyczenie budynków gimnazyalnych na pomieszczenie gości, którzy zjadą na uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Obecnie—jak dowiadujemy się — również władze wojskowe odmówiły pożyczenia sienników, które przy innych okazyach wynajmowano bardzo chętnie „Sokołowi“.

Czyż miałoby to być, jeszcze jednym objawem gaszenia Grunwaldu?

Festyn na kolonie wakacyjne odbył się wczoraj popołudniu przy niezwykle licznym udziale publiczności w parku Dra Jordana. Bawiono się wesoło, rzucano „confetti“, pisano kartki korespondencyjne itd. Stoliki pań z losami na tombolę były oblężone. Główna atoli atrakcya festynu zawiodła, ponieważ zapowiedziany wzlot p. Saloniego, ucznia gimnazyalnego, nie odbył się — jak ogłosił komitet festynowy — wskutek zakazu policyi.

Zawody w piłkę nożną pomiędzy klubem lwowskim „Pogoń I“, a „Wisłą I“ zakończyły się nierozegraną w stosunku 1:1. Ponieważ ścierały się z sobą drużyny równej siły, walka toczyła się przeważnie w środkowem polu boiska. Mimo to nie brakło momentów bardzo interesujących. Bliższy opis matchu podamy w numerze wieczornym.

Jednocześnie rozegrał się w parku Jordana match pomiędzy dwoma młodocianemi klubami „Cracovią II“ i „K. S. U.“ zakończony zwycięstwem pierwszej w stosunku 8:2.

Zabawa leśna drukarzy krakowskich odbyła się wczoraj na Bielanach przy bardzo licznym udziale publiczności, która pragnęła użyć przejażdżki na lesiste Bielany i użyć w skwarny dzień wczorajszy chłodu w cieniu drzew. Zabawa drukarzy, urządzana corocznie, ma już swoją renomę wśród szerokich warstw krakowskich — z powodu niespodzianek, wesołego programu oraz tańców, które w miły wieczór oczekują wycieczkowców. Bawiono się też tam wczoraj do późnej nocy, wesoło i swobodnie.

Komitet zabawowy uprzyjemniał publiczności w latach ubiegłych jazdę na Bielany — przez urządzanie jazdy statkami po Wiśle. W tym roku jednak jazda statkami nie przyszła do skutku — z powodu zbyt niskiego stanu wody na Wiśle.

Publiczne zgromadzenie katolickich stróżów krakowskich odbyło się wczoraj popołudniu w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza. Na zebranie przybyło przeszło 400 stróżów i stróżek krakowskich, tak, że zgromadzenie to było jednem z najliczniejszych, jakie dotychczas odbyto.

Obrady zagaił p. Ludwik Gołąb, poczem na przewodniczącego powołali zebrani prezesa krakowskiego stow. katolickich stróżów p. Adama Capa, a na sekretarza p. Wielebnowskiego. Referat do wszystkich punktów porządku dziennego wygłosił p. Gołąb, omawiając w rzeczowych wywodach ciężką dolę stróża, jego odpowiedzialność przed władzami, właścicielem kamienicy i lokatorami, a zarazem liche wynagrodzenie stróżów i wyzysk, jakiego na stróżach dopuszczają się kamienicznicy. W obronie swoich interesów stróże powinni się organizować, bo tylko przez karną organizacyę mogą zdobyć poprawę swego losu. Mowca przedłożył rezolucyę, zawierającą żądania w sprawie ustanowienia w Krakowie regulaminu dla stróżów, w sprawie mieszkań, pobierania wynagrodzenia za otwieranie bramy, ograniczenia robót stróżów około porządku domowego itd. Rezolucyę tę po dyskusyi, w której przemawiali pp. Karpiński, Cap, Migra i inni — jednogłośnie uchwalono.

Plaga automobilowa. Ulicą Sławkowską przejeżdżał wczoraj około godziny 2 popołudniu w szalonym pędzie automobil „S. I. 931“ — nie zważając zupełnie na tłumy publiczności. Ponadto u wylotu plant wypuścił szofer z automobilu tak wielką ilość dymu benzynowego, roznoszącego nieprzyjemny odór — że publiczność wyrażała głośno swoje oburzenie. Na interwencyę przechodniów — policyant zanotował sobie numer automobilu.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj 19-letniego Kazimierza Kahla, zamieszkałego w jednym z domów przy ul. Dietlowskiej, który tak nieostrożnie manipulował w swem mieszkaniu z nabitym rewolwerem, że ten wystrzelił a kula zraniła go w głowę, na szczęście niezbyt niebezpiecznie.

Dzieci. Po ul. Krowoderskiej błąkało się wczoraj przez czas dłuższy 2-letnie dziecko bez żadnej opieki. Policyant patrolujący w tej ulicy zaprowadził dziecko na inspekcyę w dyrekcyi policyi. W parę godzin potem zgłosiła się matka dziecka, niejaka Ludwika Krajowa i zabrała je do domu.

Policyę powiadomiono wczoraj, że jeszcze 3 bm. wyszedł rano z domu do szkoły przy ul. św. Krzyża kilkoletni Tadeusz Łazarczyk, syn niejakiej Maryi Tokarskiej, zamieszkałej przy ul. Aryańskiej L. 15 i dotychczas do domu nie wrócił. Policya rozpoczęła poszukiwania za zaginionym chłopcem.

Rozalia Sumara, robotnica, jeździła wczoraj po południu na karuzeli, mającej obecnie postój koło Krowodrzy, z 2-letniem dzieckiem na rękach. Dziecko doznało silnego zawrotu głowy i wstrząsu tak, że przerażona matka przyniosła je na pogotowie ratunkowe, które dziecko przywróciło po dłuższych wysiłkach do normalnego stanu.

Oszustwo przy wymianie pieniędzy. Dyrekcyę policyi zawiadomił wczoraj wieczór p. Immerglück, farmaceuta apteki przy ul. Karmelickiej, iż około godz. 5 popołudniu przyszedł do apteki jakiś elegancki pan, brunet, za cwikierem i prosił go o zmianę 40 K w złocie na papierowe banknoty. P. Immerglück wręczył nieznajomemu dwa banknoty po 20 K. Nieznajomy jednakże oświadczył, po poprzedniem manewrowaniu z banknotami, iż otrzymał tylko jeden 20-koronowy banknot. P. Immerglück dodał mu więc jeszcze 20 K a wtedy nieznajomy opuścił aptekę. Kiedy po pewnym czasie p. Immerglück obliczał kasę, spostrzegł brak 20 K, które prawdopodobnie podstępnie wyłudził od niego ów „elegancki pan“. Policya wdrożyła dochodzenia.

Groźny pożar. Wczoraj popołudniu między godziną 3 a 5 wybuchł w Prokocimiu pod Krakowem groźny pożar, którego pastwą padło 3 domu mieszkalne i trzy budynki gospodarskie (stodoły).

Na miejscu pożaru interweniowała straż ogniowa z Bierzanowa i Podgórza.

Wyścigi konne we Wiedniu. Wyniki wyścigów z dnia 5 czewca (informacye Lackenbachera w Krakowie) „Austryackie Derby“ Nagroda Jockey-Clubu 114.000 koron — 2400 mtr., hr. Władysława Telekiego „Rarcal“, po Raeburn z Kikielet 1, (2 „nad“), br. Gustawa Springera „Peponnet“ 2, (12 : 1), ks. Egona Taxisa „Szozat“ 3, (33 : 1). Następnie biegało: br. Gustawa Springera „Carabas“ po pruskiej ces. stajni „Orient“, księcia Władysława Lubomirskiego „Korsarz“, Mikołaja Szemerego „Magnus Gubernator“.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 6 Czerwca.)

Podziękowanie cesarza dla Bośni.

Serajewo. (T. B.). Pismo cesarza do szefa krajowego Bośni i Hercegowiny opiewa jak następuje:

Kochany generale piechoty Vereszanin!

Ciepłe manifestacye wierności i poddaństwa, z któremi spotykałem się podczas całej mojej podróży przez te piękne kraje, napełniły serce moje radością. Z zadowoleniem widziałem, że uczucie lojalności dla mej osoby i dla Mego Domu zakorzeniło się głęboko w sercach ludności. Widzę z radością, że ludność Bośni i Hercegowiny zrozumiała, jaką ochronę i gwarancyę bezpieczeństwa i postępu dało jej zarządzone przeze mnie przyłączenie tych krajów do austro-węgierskiej monarchii. Zdobycz na wszystkich polach kultury, które udało się memu zarządowi rozszerzyć wśród tej dzielnej i zdolnej do rozwoju ludności, dają gwarancyę tego, że obecnie ustawodawczo uregulowany a mający wkrótce nastąpić udział ludności Bośni i Hercegowiny w załatwianiu spraw publicznych swego kraju rodzinnego doprowadzi do rozkwitu kraju w nowym i świetnym rozwoju. Polecam Panu wyrażenie podziękowania ludności, którą miałem sposobność odwiedzić, za serdeczne przyjęcie i manifestacyę lojalności oraz zapewnienie, że mieszkańcy Bośni i Hercogowiny równie blizcy są Memu ojcowskiemu sercu, jak wszyscy inni poddani.

Mostar, 1910 r. Franciszek Józef m. p.

Trzeci następca tronu u cesarza.

Wiedeń. (T. B.). Cesarz przyjął o godz. 1 w południe tureckiego następcę tronu na specyalnej audyencyi, która trwała kwadrans. Arcyks. Franciszek Ferdynand złożył w południe tureckiemu następcy tronu odwiedziny, które trwały kwadrans.

Prusacy przeciw papieżowi.

Berlin. (T. B.). Także wolno-konserwatywni wnieśli w Sejmie pruskim interpelacyę w sprawie encykliki papieża, w której zapytują, co zamierza rząd uczynić, aby zapobiedz publicznemu zgorszeniu (!) oraz przeszkodzić na przyszłość podobnemu zamąceniu wyznaniowego spokoju (!) w obrębie granic pruskiego panowania.

Wydobywanie zatopionej łodzi podwodnej.

Calais. (T. B.). Zatopiona łódź podwodna „Pluviose“ została przycholowaną do wybrzeża i osadzoną na ławie piaszczystej. Okręt holujący został rzucony przez falę o łódź podwodną i zatonął. Prace ratunkowe musiały być skutkiem tego wstrzymane.

Aresztowanie biskupa greckiego.

Saloniki. (T. B.). Władze aresztowały zastępcę greckiego biskupa w Gewkeli, archimandrytę Aleksandora, stwierdziwszy, że jest on głową hellenistycznej agitacyi w tutejszym powiecie.

Rozbrajanie Albanii.

Konstantynopol. (T. B.). Minister wojny donosi, że podczas wmarszu do Ippek nie spotkano nigdzie ludzi uzbrojonych. W Diakowej i Ippek wydano przeszło 2000 sztuk broni. Nawet ci mieszkańcy, którzy nie wydali broni, powrócili do prac rolnych.

Tak samo, jak w Krakowie!

Urmia. (Pet aj. tel.). Kurdowie zniszczyli wodociąg. Miasto jest bez wody. (Kraków ma to samo, chociaż niema kurdów. Przyp. Red.).

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.